

Prenumerata w miejscu:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie
kop. 10.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz (35
liter) lub za jego miejsce.

za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz

za 7 — 10 „ „ „ 3 „

za 11 i więcej „ „ 2 „

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Kantor główny i ekspedycja w biurze Redakcji, w domu Michelso-
na przy ulicy Kaliskiej. — Ogłoszenia, oprócz Kantoru Główn.
przyjmują: obiedwie księgarnie w Piotrkowie, — agentura „Rajch-
man i Frenkler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księ-
garnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przy mują: Kantor Główny; obie księgarnie w Piotrkowie; księg. Kohna
w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szolowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Wesołowski Antoni.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Z dniem dzisiejszym Redakcja przenie-
sioną została do domu Michelsona na pier-
wsze piętro, naprzeciwko nowego domu
Michaleckiego, przy ulicy Kaliskiej (Peter-
sburskiej).

JUBILEUSZ

Józ. Ign. KRASZEWSKIEGO.

Wiek XIX jest dla nas wiekiem Mickie-
wicza i Kraszewskiego. Tamten odrazu po-
stawił literaturę polską na najwyższym szczy-
cie Parnasu, ten wyparł cudzoziemczyznę,
wprowadzając książkę polską do salonu bo-
gacza, stancyjki studenta, poddasza wyro-
bnicy, do ubożego warsztatu, a nawet pod
strzechę wieśniacza. To też kraj cały go-
rąco zajął się jubileuszem swego ulubieńca,
którego pierwsze kroki na polu pracy lite-
rackiej gubią się w owych legendowych już,
świątobliwych pomrokach, do których usu-
nęli się niemal wszyscy, nawet żyjący je-
szcze wielcy mistrze naszej poezyi, a on dzi-
siaj oto na całym literatury obszarze pra-
cuje we wszystkich stopniach od hetmana,
aż do szeregowca kronikarskiego, a da Bóg
i dalszemu pokoleniu, w całej krzepkości ty-
tanicznej, lży będzie koł, drogi prostował,
duchy rozgrzewał, zwątpiałych poruszał —
a wszystkich zachwycał, w prawdziwych
ideałom kraje unosił pod wielkiem hasłem
swym: „prawdą a pracą!”

W dniu 2 października to jest we czwartek
o godzinie 3-iej po południu, przyjechał
do Krakowa Józef Ign. Kraszewski, wraz
z wice-prezydentem rady miejskiej, posłem
Weiglem i członkiem rady p. Baranowskim,
którzy jako delegaci wyjechali po Jubilatę
do Dreżna. Zgromadzone tłumy publiczności
chciały natychmiast wyrzucić konie z
powozu prezydenta Dra Zyblikiewicza, któ-
ry musiał wyraźnie oświadczyć, że Jubilat
nie życzy sobie podobnej owacy. Tłumy lu-
du i cechy, z chorągwiami na czele, odpro-
wadziły Kraszewskiego do hotelu Dreżdeń-
skiego, gdzie szanownego Jubilata pozostawio-
wiono w gronie rodziny. Około godziny 9-iej
wieczorem, w hotelu odśpiewana została kan-
tata akademików. Tu już zaczęły się obja-
wy zapału i serdeczności, jakie znamionują
cały obchód uroczystości wogóle. Między
innymi ktoś z obecnych odezwał się do Ju-
bilata: „Tyś nauczył nas kochać kraj“, na
co Kraszewski odpowiedział: „On tego nie
potrzebuje, ja tylko jestem tej miłości na-
rzędziem“. „Aleś ty najwięcej ukochał“ by-
ła odpowiedź z tłumu.

W Piątek od samego już rana tłumy pu-
bliczności płci obojej zaczęły się gromadzić
przed hotelem, w którym mieszkał Krasze-
wski. O godzinie 8½ rano przyjechał pre-
zydent Dr. Zyblikiewicz w stroju koloru
białego i niebieskiego, bramowanym futrem,
i w kołpaku z piórem czaplím. O godzinie
10-iej ukazał się Kraszewski i w milczeniu,

wobec tysiąca odkrytych głów, udał się do
kościółka Najsw. Maryi. Tutaj w czasie na-
bożeństwa zostały odśpiewane starodawne
pieśni kościelne: „Kiedy ranne wstają zo-
rze“, „Wszehmoeny Boże“ z psalmów kom-
pozycyi Gomółki i „Boga-Rodzico“ hymn
św. Wojciecha z X-go wieku. „O Saluta-
ris“ odśpiewała panna Maryja S. z Warsza-
wy, chrzestna córka Jubilata.

Nabożeństwo to i owe cudowne pieśni sta-
rożytne, nadały odrazu całej uroczystości
charakter wysoce podniosły i nastrój jak
najważniejszej uroczysty, — cechy, które wy-
stępowały na każdym kroku w całym ob-
chodzie.

Po skończonym nabożeństwie Kraszewski
udał się do starostwa, gdzie otrzymał od de-
legata hr. Badeniego insygnia komandorskie,
i patent cesarski na order Franciszka - Jó-
zefa, który nadany został Jubilatowi przez
monarchę austriackiego. Poczem Jubilat
powrócił z orderem na szyi do Sukiennic.

Po poświęceniu Sukiennic przez ks. bis-
kupa Dunajewskiego, duchowieństwo, które
brało udział w poświęceniu, opuściło Sukien-
nice, poczem nastąpiło otwarcie uroczysto-
ści, którą zagał przemówieniem swym pre-
zydent miasta dr. Zyblikiewicz.

Przed przemówieniem atoli prezydenta,
Kraszewski wprowadzony wśród okrzyków
publiczności: niech żyje! do Sukiennic, za-
jął miejsce dla siebie przeznaczone na estradzie,
na której znajdowały się także miej-
sca dla jego rodziny, rady miasta, dla de-
putacyi akademii umiejętności, uniwersyte-
tów: lwowskiego i krakowskiego, deputacyi
czechów i t. d. Gdy wszyscy zajęli już prze-
znaczone dla siebie miejsca, liczono obec-
nych przeszło trzy tysiące osób; — rozpoczął
się obchód jubileuszowy odśpiewaniem kan-
taty muzycznej pana Wład. Żeleńskiego, do
której słowa napisał Adam Asnyk. Kantatę
odśpiewało towarzystwo muzyczne krakow-
skie, wraz z delegatami wszystkich polskich
towarzystw muzycznych. Oto są jej słowa:

Chór.

Szczęśliwy, komu w życiu dano,
Doczekać plonu swojej pracy,
I ujrzeć myśl swą przechowaną
I najpiękniejsze zdobyć wiano
Z kłosów, co niosą mu rodacy.

Szczęśliwy, kto swą pierśią własną,
Wykarmił całe pokolenia,
I wytknął dla nich drogę jasną
I w nowych jutrzniach co nie gasną,
Ogląda dzieło odrodzenia.

Szczęśliwy, kto szedł naprzód w znoju
Z hasłami, które ludzkość budzą,
I walcząc w ciszy i pokoju,
Dokonał ludzkich dusz podboju,
Nie zaćmionego krzywdą cudzą.

Szczęśliwy! Palmy zwycięstw z dłoni
Nie wydrze ramię mu nieczyje —
Burza go nieszczęście nie dogoni
On wyszedł z ciemnej losów toni,
I nieśmiertelny w sercach żyje.

Solo.

I naród żyje, gdy mu przodem,
Pochodnia wielkich myśli świeci,
I zawsze wielkim jest narodem,
Gdy się odświeża życiem młodem,
Wydając z siebie takie dzieci.

Żyje, gdy na świat z jego łona
Wychodzą zbrojni wciąż rycerze

A ludzkość ze czią ich imiona
Wpisuje w dziejów karty świeże.

Żyje ten naród, co prawdziwą
Zasługę pojmie i ocenia,
I w ślad za myślą idzie żywą
I zbiera świeżych kłosów żniwo

Chór.

Więc w uroczystym dziś obchodzie,
Wielkiego męża czcimy święto,
W bratniej miłości, w bratniej zgodzie,
Nieś mu życzenia swe narodzie,
Niech kończy pracę rozpoczętą.

Niech rozpościera jasność wszędzie,
I zbiera owoc swoich trudów,
W wielkich zdobywców stojąc rządzie,
Niechaj ojczyźnie swej zdobędzie
Cześć i braterstwo wszystkich ludów.

Niech dzień ten przyszłość nam zapowie,
Do której zwolna ludzkość wiodą
Najszlachetniejsi jej synowie,
A czyn zamknięty dotąd w słowie
Najmilszą będzie mu nagrodą.

Po odśpiewaniu kantaty przystąpiły de-
putacje do wręczenia darów. Ze 109 zapi-
sanych zaledwie mała część (podobno 36)
przyszła do głosu; o reszcie podano tylko
wiadomość, że przyszły. Wice-prezydent
miasta dr. Weigel zapraszał deputacje w
porządku; te jednak dla krótkości czasu zmu-
szone były ograniczyć się tylko na przed-
stawieniu się i zawiadomieniu, że uczucia
ich wyrażone są w adresie.

Z pomiędzy darów złożonych Jubilatowi
zasługują na uwagę:

a) Wawrzynowy wieniec srebrny (dar o-
bywateli krakowskich), którego każdy listek
z osobna nosi wryty tytuł jednego z dzieł
Kraszewskiego, — u spodu herb miasta Kra-
kowa emalijowany.

b) Wieniec z uwitych liści lauru i dębi-
ny (dar Polaków we Włoszech), w srebrze
cyzelowanych i oksydowanych z owocami i
wiązaniem ze złota, na którym jest emalijo-
wany napis: „1829—1879 Józefowi Ignace-
mu Kraszewskiemu, wdzięczni rodacy we
Włoszech“ i nazwiska ofiarujących. Wien-
ciec ten umieszczony jest w szkatułce heba-
nowej z wierzchem kryształowym; po bo-
kach zaś ozdobionej 7-ma mozaikami floren-
ekiem. Przedstawiają one nauki, sztuki i
herb Kraszewskiego „Jastrzębiec“.

c) Widok fotografowany zamku Piastow-
skiego w Cieszynie, w drewnianej rzeźbio-
nej ramce od Szlązaków.

d) Unija lubelska (miedzioryt). Pierwsze

odbicie, od H. Redlicha, sztycharza-artysty z Warszawy.

e) Olbrzymi bochen chleba prądnickiego wypieczony przez piekarzy Prądniczian w kształcie sporego koła.

f) Szafka na numizmaty, wyłożona różnymi medalami i numizmatami, wartości 20 tysięcy rubli, od stowarzyszenia subjektów handlowych w Warszawie.

g) Kielich z rogużubra srebrem wykładany, wewnątrz wyślacany, od rodaków ziemi Bielskiej.

h) Kalamarz od towarzystwa historyczno-literackiego w Paryżu i rodaków we Francji.

i) Lichtarz dwuramienny srebrny w kształcie maszty, u spodu bożek Merkury ze swymi emblematami, po bokach trzy syreny, od stowarzyszenia młodzieży handlowej w Warszawie.

j) Popiersie Jubilata z białego marmuru z powiatów białobychowskiego i sińskiego.

k) Pieczęć srebrna w kształcie minaretu z Kamieńca Podolskiego, u spodu krwawnik z herbem Jubilata, od Podolan.

l) Różne wyroby z Rymanowa.

l) Medal srebrny od Polaków z Belgii.

m) Przycisk z marmuru, na wierzchu winogrono z kryształu górnego, od Polaków z Syberii.

n) Pióro srebrne z cyfrą Jubilata ze złota i brylantów na wierzchu, od krawców warszawskich.

o) Para pantofli, od dziewczynki pięcioletniej.

p) Pieczęć z kryształu skalnego, od rodaków z Inflant, z napisem na szkatułce: „Kamień ten nie oglądany, z Inflant aż do Dreżna słany, mówi, że Józef Ignacy wszędzie czczony gdzie Polacy.

r) Puchar srebrny, wewnątrz wyślacany, od Polaków w Chicago, Illinois w Ameryce, wokół napisy: Kościuszko, Pułaski, Washington, u spodu wiersz:

W dowód zasług dla kraju i Twej wzniołej pracy,
Ten puchar z Ameryki dają ci rodacy.
Czas nie zetrze Twej sławy i potomność przyzna,
Że Twój genijusz czcił Naród — cenita Ojczyzna.

s) Adres ryty na srebrnej blasze od rodaków w Skandynawii, z wierzchu wizerunek Jubilata otoczony wieńcem wawrzynowym ze złota.

s) Puchar srebrny, wyślacany, z herbami Litwy i Rusi od powiatów tamtejszych.

t) Piramida ogrodowizn i warzyw, dar włościan z Czarnej wsi pod Krakowem.

u) Portret Jubilata, robota tak zwana punktowana, z herbem Warszawy i napisem: „Unguis, et rostrum“ od drukarzy warszawskich i t. d., i t. d., i t. d.

Z pomiędzy dyplomów, albumów i adresów zasługują na uwagę:

a) Adresy: Freie deutsche Hochstift we Frankfurcie nad Menem; uczniów klasy VIII gimnazjum w Rzeszowie; Polaków akademików w Dorpacie; Polaków z Nowego Jorku; rodaków i pobratymców Czechów z Bielska; prawników warszawskich; towarzystwa naukowego w Toruniu; czytelni akademickiej w Berlinie.

b) Dyplomy: dr. filozofii honoris causa uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego; akademii umiejętności i sztuk w Sztokholmie, kapitalistów starozakonnych w Warszawie, Polaków w San-Francisko w Kalifornii.

c) Albumy i adresy: akademików polaków w Proszkowie (w Szląsku pruskim); akademików czeskich z Pragi; towarzystwa przemysłowców w Pleszewie (Poznańskie); Polaków zamieszkałych w Odesie; stowarzyszenia akademików polskich „Ognisko“ w Wiedniu; szkoły agronomicznej w Puławach; rodaków we Francji; kółka akademików polaków w Gryfii; warszawskiego komitetu jubileuszowego; stowarzyszenia krawców warszawskich; uczenie w Rydze; obywateli w Pskowie; ze Szląska austriackiego; Sandomierzan; towarzystwa naukowego polaków w Lipsku; polaków z Charkowa i Nowoczerkawska; od Wielkopolanek; artystów teatrów warszawskich; dziatwy polskiej; in-

stitutu muzycznego warszawskiego; miast Tarnopola, Sambora, Piotrkowa i okolicy; polaków z Petersburga; Warszawy, Łomży i okolicy; hołd od polskich dzieci; polaków z Rygi i okolicy.

d) Dziel rozmaitych ofiarowanych autorowi, dla braku miejsca nie wymieniamy.

Oprócz tego niektórzy autorowie przeznaczili pieniądze, zebrane ze sprzedaży dziełek traktujących o znakomitym pisarzu, na założenie instytucji wsparcia dla podupadłych literatów, artystów, wdów po nich i sierot — imienia J. I. Kraszewskiego. Myśl ta wielce podobała się szanownemu Jubilatowi.

Po złożeniu darów, zabrał głos, jak wspomnieliśmy w imieniu miasta Krakowa, prezydent Dr. Mikołaj Zyblikiewicz. Mówił, że pięćdziesiąt lat pracy literackiej, tak zanej i pożytecznej, jaką była praca Jubilata, jest zjawiskiem nadzwyczaj rzadkim. To też naród umiał ocenić te zasługi i oto niemasz zatkata ziemi polskiej lub obcej, gdzie dźwięczy mowa nasza, nie wyjmując osad polskich w Ameryce i Australii któryby bądź delegata, bądź adresu nie przysłał. Tu znajdujemy wyraz niezłomnego przywiązania narodu do mowy ojczystej, literatury, zwyczajów, obyczajów i tradycji, oraz wskazówkę, że należy nam skierować się ku pracy, sile i potędze duchowej. Później przemawiali: dr. Majer w imieniu akademii umiejętności jako jej prezes, dr. Ksawery Liske jako reprezentant i rektor uniwersytetu lwowskiego, wręczając Jubilatowi dyplom honorowy swego zakładu; rektor Julijan Dunajewski; dziekani: prof. Bojarski, Alt i Korczyński, jako reprezentacja uniwersytetu Jagiellońskiego; rektor prof. dr. Zajaczkowski w imieniu politechniki lwowskiej; poznańskie i toruńskie towarzystwo przyjaciół nauk; towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu, dziękując Jubilatowi za to, że oddalonym przynosił głos zebrany na ustach cierpiącej matki.

Przedstawiciel komitetu warszawskiego powiedział, co następuje: „Kółko literatów i dziennikarzy warszawskich zleciło mi złożenie Ci tego stałego hołdu naszego w adresie Tobie czcigodny mężu, który byłeś, jesteś i będziesz niedościgłym dla nas człowiekiem pracy, talentu i enót obywatelskich.

Żaden też z pisarzy polskich nie dostąpił takich zaszczytów, żaden nie umiał z równą potęgą poruszyć mas, zbliżyć i zgłębić nas. Król dał Ci gwiazdę, szewe przeżyła Ci skromną ręk swoich pracę, oto szczyt, podstawa gmachu społecznego, a kraj cały ofiaruje Ci serdeczną swą miłość i uwielbienie. Cześć Tobie, zacny mężu, który śmiało wraz z poetą rzymskim powiedział możesz: „Wzniosłem ja pomnik trwalszy niż spiżowy. I piramidom królów po nad głowy“.

Następnie przemawiały rozmaite deputacje miasta Lwowa, szkoła dublańska i t. d. Pan Bełza w imieniu dzieci polskich tak się odezwał: „W ogromie prac Twoich, w których siałeś ziarna nadziei, nie zapomniałeś i o tych maluczkich, którzy są nadzieją, przyszłością kraju. Od nich niosę Ci słowa wdzięczności, ucałowanie rąk i prośbę o błogosławieństwo dla wszystkich dzieci polskich, tej całej naszej nadziei.

Dalej przedstawiali się obywatele wítani z niesłychanym zapałem, z Litwy, z Wilna, z ziemi Grodzieńskiej, z Bielska, z Mińska, z Podola, z Kamieńca, Ukrainy, z Kijowa, Chocimu, Wołynia, z miast Łucka i Żytomierza, Żmudzi, Podlesia, Pińska, Łomży, Mohylewa, Białej Rusi, Ostrołęki, Piotrkowa, Kiele, różne korporacje z Warszawy, kolonije polskie we Francji, Australii, Petersburgu, Syberii, Charkowie, Szwecji, Odesie, Rydze, Chicago, Raperwisy, stowarzyszenia „Przytuliska“ w Berlinie i t. d.

W imieniu obywateli Wielkopolskich przemawiał p. August Cieszkowski, delegat zaś polaków z Australii p. Żaba tak przemówił: „Na wiadomość o uroczystym uczczeniu twe-

go jubileuszu, podążyłem i ja w te strony, aby Ci złożyć życzenia garstki ziomek, zamieszkałych w Australii i Nowej-Zelandyi, — proszono mię, abym Ci złożył małą pamiątkę, wiązankę wierszy na dzień dzisiejszy skreslonych.

W imieniu polaków z Petersburga przemawiał dr. Spasowicz, zaręczając, że i tam biją takie serca, jak w starożytnym grodzie Krakusów.

W imieniu delegacji polaków we Włoszech, przemawiał hr. Szczawiński-Brochowski: „Przynosimy Ci z dalekiej krainy wieniec, jakim niegdyś wieńczono Cezarów i Dantych, bo niema w Polsce godniejszego nad Ciebie. Ten wieniec podobnie jak krakowski, jest wyrzuty z metalu, ze srebra i złota, aby służył potomstwu na dowód, jak Cię czcili polacy we Włoszech; włożyliśmy go w szkatułkę z twardego kamienia, z cennej mozaiki, na którym wyrzute wszystko, nad czym pracowałeś, coś kochał i miłował.“

W imieniu Czechów przemawiał poseł Tenner po polsku: „W dzień tak wielki, kiedy naród wasz tak szlachetny oddaje jednemu z najpierwszych i najzasłużeńszych synów chwałę zasłużoną, pozwoli szanowny Jubilat i zgromadzenie, aby się odezwał głos narodu tak zbliżonego do potomków Lecha, głos potomków Czecha, głos najszczerzego współczucia, uszanowania i wdzięczności, a oraz wynurzam najserdeczniejsze życzenia pomysłności szanownemu Jubilatowi i jego kochanej ojczyźnie“. (Okrzyki: niech żyją Czesi! Sława!)

Następnie zabrał głos w imieniu deputacji posłów czeskich dr. Czelakowski, w imieniu Czechów morawskich dr. Fanderlik, w imieniu zaś delegatów czeskiej młodzieży dr. Czyhalik.

Następnie przemawiał p. Arnese po francuzku, jako delegat akademii Mickiewicza we Włoszech, a po nim p. Walery Eliaz w imieniu polaków w Chicago i Raperswylu.

W imieniu delegacji szląskiej przemawiał włościanin Głajcar: „Przyjmij hołd czci i poważania, przyjmij go oto przez usta rolnika szląskiego, przyjmij go od Szlązaków zapomnianych, boś Ty o nich nie zapomniał, boś napisał list do naszych nauczycieli ludowych, przypominając im ich obowiązki.“

Były jeszcze przemówienia od polaków w Szwecji, Gdańska i lekarzów polskich, poczem zabrał głos Jubilat Józef Ignacy Kraszewski odzywając się w tych słowach:

„Niezasłużony a szczęśliwy bierzel

Od tych słów rozpocząć muszę, stając przed wami, bo je czuję w głębi mojej duszy.

Dlaczego mnie dane było, a nie innym godniejszym dożyć dnia takiego, nie zbadałem jest dla mnie. Chciał może Bóg przez was nagrodzić, więcej niżeli pracę moją, wielką miłość do wszystkiego, co naszym było i jest — i niejedną boleść wielką, która z niej płynęła.

Stając przed wami, dostojni panowie, jakoby stał u kresu życia, nad grobem, przed sądem. Ażeby sąd ten nie wypadł dla mnie za surowo, sam ja naprzód przed wami sędzią nad sobą być muszę.

Tak niegdyś pierwsi chrześcijanie publiczną przed bracią odbywali spowiedź w świątyni.

Czuję się i ja dziś w tym grodzie, który jest naszą świątynią, obowiązany do niej; jest ona potrzebą mojego sumienia.

Choć życie moje jawne było, nie każdy je widział, a chciał zrozumieć. Tu więc gdzie mi nagroda przypadła, o jakiej nie marzyłem nigdy, najwyższa, jakiej człowiek dostąpić może na ziemi, muszę ją jeśli nie zasługą, to pokorą usprawiedliwić.

Co mnie na tę drogę pracy popchnęło, co na niej utrzymało, wytłomaczyć nie umiem. To pewna, że nie marna żądza sławy, ani nagrody, bom się pierwszej nie mógł spodziewać, drugiej nigdy nie czułem się godnym. Bodźcem była miłość Tej, której losy

w dzieciennym sercu tkwiły już raną, do dziś dnia niezagojoną.

Miłość ta boleścią razem była, szły z sobą tak połączone, że nie ich rozzerwać nie mogło, ale im towarzyszyła nadzieja i wiara głęboka.....

Tę wiarę w żywotność podtrzymywało samo wpatwienie się w historię.

Błogosławiona jest ręka Opatrzności nawet kiedy chłoszcze, błogosławione są kłęski, z których rośnie ducha potęga. Każdy sędzia sprawiedliwy przyznać musi, że od roku 1872 zaczęło być u nas coraz lepiej. Chwila ta jest jakby punktem zwrotnym. Od niej poczyna się upamiętanie. Z prywaty bezwstydną rodzi się ofiarność, z obojętności poświęcenie bez granic, z umysłowego zastoju—duch i praca odżywiająca.

Rozbudza się literatura, oświetla historia, rodzą ludzie nowi, inni, a tawizmem ducha wielkich pradziadów zmartwychwstańcy. Późniejsze kłęski są jakby etapami nowych podźwignień.

Powstaje komisja edukacyjna, w której cudem nawet ludzie mali zmuszeni są przyczynić się do wielkiego dzieła, szeregi pracowników na polu literatury nie przerywa się na chwilę, wychowaniu krajowemu, całej nacji, przyszłości, przodują mężowie jak Czartoryski, Sniadecki, Czacki. Krasicki, jako pomnik po sobie zostawia Towarzystwo Przyjaciół nauk, o własnych siłach budzi się Wilno, zakwita ofiarnością obywatelską Krzemieniec.

Tak idziemy mimo licznych wstrząśnień, coraz się krzepiąc na duchu, przez lata próby, które zdawały się grozić zagubą i zniszczeniem.

Mamże przypomnieć wielkie imiona Adama, Zygmunta, Juliusza, i czasy, w których one zabrzmiały, serca znękane podnosząc ku niebu. Spojrzyż i na chwilę obechna.....

Dość wspomnieć tę naszą cudem gorliwość powstałą, cudem pracy i wytrwałości tak świetnie się rozwijającą akademiję umiejętności, dwa nasze uniwersytety, instytucje, oraz muzea, zbiory, towarzystwa, wreszcie ten fakt, że niema prawie uniwersytetu w Europie, w którymby imienia naszego brakło, że w Chili i Peru, na najdalejszych krańcach imiona te jasnieją.

Nie pośledniejszego znaczenia jest i rozwój sztuki u nas, która liczy mistrzów europejskiej sławy, jak Matejko, Siemiradzki, Brandt i tylu innych. Potężny rozrost wszystkich jej gałęzi dał nam Chopina, Moniuszkę i Grotgera.

Z chlubą winniśmy też dać świadectwo dziennikarstwu naszemu, pojmującemu wielkie postępowanie, do jakiego wiek je powołuje, stojącemu, o ile warunki bytu jego pozwalają, w obronie zasad, mającemu przed oczyma cel szlachetny, nadewszystko zaś czystemu i nieskażonemu przedajnością żadną.

Nareszcie w społecznym naszym organizmie pocieszające tylko zapisać możemy zjawiska: szlachta nasza pojęła jasno swe stanowisko i obowiązki, wyszła ochotnie na szerokie pracy pole; stan średnie, któregośmy nie mieli, wyrabia się dzielnie przyswajając sobie żywioły różne, rozwijając się krzepko; na ostatek co za postęp ogromny w życiu ludu naszego, którego dobrobyt, oświata, pragnienie postępu coraz rosną, nie odejmując mu ani religii, ani prastarych a świętych tradycji.

Nikezemnem byłoby pochlebstwo narodowi, ale to, com rzekł, nim nie jest. Wskazują fakty, które rozbudzić powinny gorętsze uczucie obowiązku, wytrwałość do utrzymania się na zdobytym stanowisku.

Wzrost ducha trwał i nie ustaje. Ulegał on chwilowym zastojom, które nieszczęśliwe spowodowały wypadki, lecz z cudowną mocą budził się po nich do nowych trudów. Widzimy ogniska ich na przemiany przenoszące się z jednej do drugiej dzielnicy, z miejsca na miejsce, — ale Znicz ciągle płonie i nie zgaśnie!

Tak więc boleści stały się bodźcem do

poprawy i trudu, a bodźcie to potężny, który gdy nie zabija — podwaja, potęguje żywotne siły...

Pół wieku tego pochodni własnymi rozmierzawszy stopami, mogę poświadczyć o nim.

Z tą wiarą, iż pracą nieustanną, spokojną, utrzyma się w sobie możemy i powinniśmy — w skromnym zakresie starałem się przekonać moje wpajać i zgodnie z niem postępować.

Zakres działania skromnym był wistocie; ograniczyłem się na nim, nie porywając nad siły, a oceniając środki, których użyć mogłem, nie wedle pospolitego ich pojęcia, lecz miarą rzeczywistej ich skuteczności i wpływu.

Jako jedno z głównych narzędzi służyła mi powieść, ta forma prastara, która już stoi nianką u kolebki ludzkości na wschodzie, i z nią razem rośnie; powieść karmicielka skromna, ten proletaryjusz literatury, który zagon trzebi, zorywa ziemię, uprawia i częstokroć pierwsze na niej zasiewa ziarna.

Przez nią dawały się przelewać myśli i pojęcia, w niej rejestrowały się zadania wszystkie, które społeczność miała do rozwiązania. Każda z nich w danej chwili była tętnem teraźniejszości lub wiązała sieci zerwane tradycyjn naszych.

Poniewierano i lekceważono, bo i nadużyto płocho formę tę, która najłatwiej asynulujący się pokarm czytelnikom przynosi, mnogich czytelników tworzy i jest propeudentyką do myślenia i umysłowego zajęcia.

Kwestyje bytu, życia, potrzeb powszednich, stosunków społecznych, nauki nawet i sztuki mieszcza się w tych lekceważonych opowiadaniach, usposabiających do poważniejszego niemi zajęcia.

Piekłem tak przez pół wieku ten chleb razowy dni powszednich. Mogły się w nim znaleźć i oście i otręby, być może—ale zakaleca nie było. Tak jest! Nie siałem nigdy niezgody, rozbratu, nienawiści, nie rzucałem nigdy kamieniem ani na żywych ani na groby. Miłość starałem się wlać w słowa moje, i odezuto je pewnie, gdy często z niej płynąca gorycz tych słów przebaczone. Nawoływałem ile sił stało do zgody, jedności, wyrozumiałości, połączenia serc i myśli, pojednania w domu i po za domem.

Czynność moja dziennikarska była dopełnieniem zadania w tej samej myśli. Oprócz tego przez lat kilkadziesiąt prawie bez przerwy umieszczane w pismach różnych sprawozdania z ruchu umysłowego w kraju i za granicą, możemy liczyć do tych robót, które najmniej dają rozgłosu, a nie są bez pożytku dla ogółu. Znaczną dość liczbę wydobytych i wydartych zapomnieniu pamiętników i korespondencji, miałem szczęście wydać jako materyjał dla przyszłych historyków ducha i obyczajów.

Poczętej dawno historii cywilizacji w Polsce, dotąd dla mozołnych poszukiwań, jakich wymaga, nie zdolałem doprowadzić do końca. Jest to żądanie przyszłości, jeśli Bóg życia pozwoli.

Mamże tłumaczyć się przed wami, dostojni panowie, z czynionych mi zarzutów? Nie! zostawuję przyszłości sąd o nich i o mnie, sąd nieunikniony, który, choćby najsurowszym był, sprawiedliwym być musi.

Jeden tylko zarzut, często i mnie i narodowi naszemu rzucany w oczy podnieść muszę. Zarzucają nam idealizm, mrzonki sentymentalne, nie rachowanie się z rzeczywistością.

Dzisiaj gdy ogólny prąd do zbydłecenia prowadzi, o bodajbyśmy przy naszych starych ideałach pozostali!

Wierzmy raczej w miłość i braterstwo powszechne niż w wiekuiastą, zwierzęcą o byt walkę; wierzmy raczej w prawo słabości niż w prawo pięści i siły, w prawo sumienia, niż w prawo ciasnego egoizmu, w zgodę i miłość nie tylko plemion ale narodów; wierzmy w sprawiedliwość Bożą, we wszystko, co wielkie, święte, dobre, piękne, co podnosi człowieka a nie skarła go i zezwierzęca!

Tak! wierzmy wszyscy w ideały! ale do nich idźmy tą drogą, jaką we śnie Jakubowym anioły wstępowały do niebios, po drewnianych szczeblach rzeczywistości! Rachujmy się z położeniem, z siłami, nie tracąc z oczu tych wielkich niebiańskich celów, jakie nam narodowe tradycje przekazały! Biada tym, co ideałów nie mają i w ciemnościach błądzą po ziemi; żadna potęga materyjalna od zguby ich nie uchowa. Jakimiż słowy mam wam, dostojni panowie, dziękować za tyle dowodów uznania, współczucia, łaski waszej?

Al słów na to niema, co przepelnia serce moje. Powinniście widzieć, czuć, że wdzięczność mnie przygniata, oniemia. Dobrocią waszą jestem upokorzony, a im ona większa, tem mniej czuję się jej godnym. Przyjmijcie wszyscy wyrazy najgorętszej wdzięczności.

Zaprawdę, nie dla mnie, nie dla mnie, uczyniliście to, ale dla wielkiej idei pracy ducha krajowego, którego ja byłem najmniejszym sługą. Dzielę się w myśli uroczystością dnia tego ze wszystkimi zasłużonymi mężami, którzy takich chwil nie dożyli, wieńce moje składam na grobach tych, co drogi trudu torowali, co się przedzierając przez ciernie, padli na nich męczeńsko!

Zakończę słowami pisma:—„Odpusć Panie słuę swego, bo najpiękniejszy dzień życia widziały oczy moje!”

Po przemówieniu, stojący bliżej Jubilat podnieśli go na ręce, a publiczność wznosiła bez końca okrzyki: Niech żyje Kraszewski!

Na tym i na odczytaniu telegramu dra Czerwińskiego, lekarza zdrojowego w Steinerhoff, który od siebie i w imieniu kolonii polskiej przesłał Jubilatowi serdeczne „Niech żyje!” oraz 1,000 złr. na utworzenie Bursy w Krakowie pod firmą J. I. Kraszewskiego, zakończyła się uroczystość dnia pierwszego.

Około godziny 4-tej po południu Jubilat udał się do swego mieszkania.

O godzinie 7-iej wieczorem odbyło się w teatrze przedstawienie „Miodu Kasztelańskiego“ Kraszewskiego. O ile rzeczy ludzkie mogą być doskonałe, o tyle było świetnym to przedstawienie. Zgromadzeni ze wszystkich stron najznakomitsi artyści polscy, pod wpływem wielkiej idei i podniosłego nastroju chwili, grali po mistrzowsku. Co tylko ma kraj znakomitego z arystokracji myśli, talentu i rodu, to wszystko niby kwiat piękny, zasiadło w teatrze od góry do dołu oczekując tego, który był bohaterem uroczystości.

O 7-iej przybył z prezydentem miasta Zyblikiewiczem i wice-prezydentem Weiglem, Jubilat Kraszewski przyjęty przy wejściu przez Dyrektora p. St. Koźmiana, który go wprowadził do loży pierwszego piętra stosownie przybranej. Za wejściem Jubilata do sali, publiczność powstała i przywitała go przeciągłymi oklaskami. Ukazanie się Królikowskiego i Modrzejewskiej, która z dalekich stron przybyła, aby usświetnić narodowy obchód, wywołała zapal niesłychany, niewypowiedziany...

Razem z niemi grali: Hoffmanowa, oraz panowie Rychter i Ładnowski, przyczyniając się do podniesienia całości, do potęgi niesłychanego wrażenia. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przytoczonej już kantaty Asnyka, poczem ukazał się przepyszny obraz z żywych osób układu Kossaka, przedstawiający różne postacie z powieści Kraszewskiego. Biust Jubilata ukazał się uwieczniony przez archaniola z trąbą.

Tak się zakończył pierwszy dzień uroczystości, uroczystości nie tylko okazałej i świetnej, ale zarazem serdecznej i rzewnej, która do łez poruszała sędziwego mistrza i zgromadzonych.

Wiadomości Bieżące.

— Sędziowie gminni w guberni piotrkowskiej, z wyborów zatwierdzeni na bieżące trzecielecie przez p. Ministra Sprawiedliwości, lub naznaczeni wprost z ramienia Rządu. Nazwiska tych ostatnich drukujemy cursivą:

Powiat brzeziński: 1. Stanisław Smoliński; 2. Włodzimierz Plichta; 3. Włodzimierz Turobojski; 4. *Wacław Bobrowski*.

Powiat rawski: 1. Józef Woźniak; 2. *Lanckiewicz*; 3. Henryk Rakowski; 4. Stefan Sufczyński.

Powiat łódzki: 1. Jan Chwiejewski; 2. Józef Kamiński; 3. Jan Wajgold; 4. Roman Frezewite; 5. Tom. Olendzki; 6. Stanisław Szaniawski.

Powiat łaski: 1. Ant. Masłowski; 2. Al. Kuleczycki; 3. Stan. Proszkowski; 4. Feliks Stawiski; 5. Tadeusz Walewski.

Powiat piotrkowski: 1. Piotr hr. Sadowski; 2. Bolesław Trzeźński; 3. Adolf Kosakowski; 4. Henryk Biedrzycki; 5. Andrzej Sztajnborn; 6. Stan. Jaszowski.

Powiat nowo-radomski: 1. *Romanowski*; 2. Piotr Borkowski; 3. *Stan. Woźniński*; 4. Al. Chudzyński; 5. *Pedorowicz*; 6. Alek. Kulesza; 7. Wład. Wzdulski.

Powiat częstochowski: 1. Józef Cichowicz; 2. Józef Szawłowski; 4. *Kornel Plis*; 5. St. Jasiński; 6. Marceł Bobrowski (okr. 3 nieobsadzony dotąd).

Powiat będziński: 1. *Labecki*; 2. *Michelas*; 3. *Józef Filipecki*; 4. Józef Zaję; 2. Adolf Gadomski.

— Teatr. W sobotę przedstawiono znaną „Violette“ Verdi. Cudna ta liryczna opera, prawdziwy bukiet melodyj, nie zchodzi z repertuaru jak wielkich tak prowincjonalnych teatrów całego świata. Ozdobą spektaklu była pani Macharzyńska, która subtelnym cieniowaniem (koloraturą) uczuciowych ustępów wykazała, iż i artystka z prawdziwym poczuciem piękna i należytem wykształceniem, nawet na prowincjonalnej scenie, przy najniekorzystniejszych warunkach, potrafi wywiązać się zupełnie ze swego zadania. Co do p. Szladera (Germont) mamy do nadmienienia, iż jego gra i manjery w tej roli, zupełnie nie odpowiadają jego wokalnemu zdolnościom, które wykazały się bardzo zadawalniająco, szczególnie w kawatynie aktu 2-go „Osiwiał ojciec twój“. Nakoniec p. Fillebornowi radzilibyśmy więcej opracowywać partycje takie jak Alfreda, w których na natchnienie nawet najwięksi artyści spuszczać się nie mają prawa.

W niedzielę dano znaną oddawną operetkę Offenbacha „Piękną Helenę“, we wtorek zaś powtórzone operetkę tegoż autora „Oberżystka“.

We czwartek przedstawiono po raz pierwszy na naszej scenie komedię w 5-ciu aktach V. Sardou p. t. „Pocziwi wieśniacy“. O samej sztuce jak również i o grze artystów, pomówimy w następnym numerze.

F. B.

— W kwestyi projektu utworzenia Towarzystwa Kredytowego dla miast prowincjonalnych, odbyło się w Warszawie zapowiadane zebranie naczelnych władz Towarz. Kredytowego Ziemińskiego, na którym postanowiono:

1) Stowarzyszenie zawiązać się może po przystąpieniu do niego przynajmniej pięciu miast gubernialnych, przy udziale 150 właścicieli nieruchomości, ubezpieczonych na ogólną sumę 1,000,000 rs.

Do stowarzyszenia powyższego, stosownie do reskryptu Ministra Skarbu, należeć mają tylko miasta gubernialne; w razie jednak zbiorowego przystąpienia do stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w miastach gubernialnych i uregulowania przez nich hipotek okręgowych, zarząd stowarzyszenia postara się o wyjednanie odpowiedniego w tym względzie zatwierdzenia.

Następnie przyjęto art. 5, odnoszący się do solidarności stowarzyszonych i art. 6 orzekający, że pożyczki udzielane być mogą tylko na domy murowane, kryte materiałem niepalnym. Najwyższa ilość pożyczki nie może przenosić 4 razy wziętego dochodu brutto, ani też przewyższać $\frac{2}{3}$ sumy ubezpieczenia od ognia; najniższą zaś ilość pożyczki na nieruchomości miejską oznaczono na 500 rs., która udzielać się ma w listach zastawnych 5-cio procentowych, na których umorzenie ustanawia się opłata 2% rocznie, czyli, że amortyzacja pożyczki trwać będzie lat 27 i miesięcy 6. Z pierwszych opłat przeznaczonych na umorzenie odlicza się 4% na utworzenie kapitału zasobowego. Koszta administracji wynosić mogą rocznie najwyżej 1%. Żądający pożyczki składa 1% jednorazowej kaucyi do dalszego obrachunku.

Sprawami stowarzyszenia zawiadują: rada nadzorcza i zarząd stowarzyszenia. Miejsce ich urzędu: Warszawa. Czynności przygotowawcze załatwiają delegaci i komisje taksacyjne. Stowarzyszeni w każdym miesiące gubernialnym wybierają 8-u delegatów, których urzędowanie trwać będzie lat 4. Delegaci wybierają co lat dwa z pośród siebie jednego członka rady nadzorczej i tegoż zastępcę. Wybory i wszelkie czynności miejscowe odbywać się mają pod przewodnictwem prezesa Dyrek. Szczeg. Tow. Kred. Ziems., który jednak nie należy do głosowania. Prezes mianuje komisje taksacyjne, składające się z 2-ch delegatów i technika. Czynności ich roztrząsane być mają przez trzech innych delegatów, którzy zaproponują wysokość mającej się udzielić pożyczki, poczem cały operat taksowy przesyła się do zarządu.

Podział nieruchomości, obciążonej pożyczką, nie może nastąpić bez zezwolenia zarządu. — Spłaciwszy $\frac{1}{4}$ pożyczki, można żądać nowej. Dług można spłacić częściami, w sumach jednak nie mniejszych jak 100 rs., w gotówce lub listami zastawnymi. Zarząd może żądać zwrotu części lub całości pożyczki, gdyby zaszły zmiany nieruchomości, zmniejszające bezpieczeństwo lokacyi.

Bezpieczeństwo listów zastawnych opiera się: 1) na hipotece nieruchomości; 2) na całym zasobowym kapitale stowarzyszenia; 3) na zbiorowej odpowiedzialności zastawionych nieruchomości — i 4) na odpowiedzialności wszystkich miast do stowarzyszenia należących. Listy zastawne wypuszczane będą na okaziciela po 100, 250, 500 i 1,000 rubli. Wylosowane spłacają się w półrocznych terminach. Do listów zastawnych spłacają się 10-letnie kupony. Gdy właściciel wylosowanego listu nie zgłosi się po wypłatę w przeciągu lat 30-stu, a właściciel kuponu po latach 10-ciu, tracą takowe swą wartość, a kapitał przechodzi na rzecz stowarzyszenia. Listy zastawne przyjmują się na kaucyje rządowe, na zastaw ich udzielane być mogą pożyczki przez instytucje rządowe, a podrabianie tychże karaniem będzie tak, jak podrabianie papierów państwa.

— W Nr. 35 i 36 „Gazety Sądowej“ z r. b. pomieszczony jest opis sprawy o pociągnięciu do odpowiedzialności opiekunów nieletniej Lisowskiej. Niejeden z opiekunów powinienby z uwagą odczytać szczegóły tej sprawy, aby się przekonał, że używanie majątku nieletniego na swą korzyść, lub też lekkomyślne trwonienie takowego, nie zawsze uchodzi bezkarnie.

Jakkolwiek obowiązujące u nas eo do opieki nad nieletnimi przepisy kodeksu cywilnego polskiego, szczegółowo określają obowiązki opiekunów głównych i przydanych, zdarza się jednak dosyć często w życiu codziennym, że obowiązki te nie są należycie wykonywane już to ze złej woli, już to z powodu nieświadomości opiekunów, odnośnie do wzmiankowanych obowiązków. Środek do usunięcia pierwszej przyczyny, jest ten, aby wybierający opiekuna znali go dobrze, jako sumiennego i uczciwego człowieka, z czego wynika, że do rady familijnej winni należeć ludzie znający dobrze tak stosunki

nieletniego jak i jednostki, kwalifikujące się na opiekunów.

Wprawdzie art. 375 K. C. P. stanowi, że rada familijna winna się składać z krewnych lub powinowatych rodziców nieletniego; w braku zaś tychże, według art. 378 i 379 F. K., do rady familijnej należeć mogą obywatele miejscy lub ziemscy, znajomi rodziców nieletnich. Otóż w tym ostatnim wypadku zdarza się często, że ktoś ze zwołujących pocięźniejszą radę familijną nie myśli o doborze ludzi, ale łapie jak to mówią pierwszych lepszych, aby tylko zebrać potrzebny komplet. Od podobnej rady trudno się spodziewać właściwego obioru opiekunów i postanowienia jej odznaczają się zwykle niedołęztwem.

Co się zaś tyczy nieświadomości opiekunów, jakie na nich ciążyą obowiązki, praktycznym byłoby, aby przewodniczący radom familijnym po miastach sędziowie pokoju, na wsi zaś ławnicy, sami przedewszystkiem dobrze znali przepisy o opiece nad nieletnimi i wybranych opiekunów objaśniali, jakie obowiązki składa na nich prawo. Kodeks nasz z całą oględnością, chcąc zabezpieczyć miennie nieletnich, obok opiekuna głównego stawia jeszcze drugą osobistość, którą obowiązuje do kontrolowania czynności tegoż, t. j. opiekuna przydanego, którego działalność zazwyczaj w praktyce ogranicza się do zera, a to przez źle zrozumianą delikatność względem opiekuna głównego. Nie poruszając obszerniej kwestyi opieki nad nieletnimi, bo ta kwalifikuje się do specjalnego organu prawnego, po wypowiedzeniu tych paru uwag, śmiem zwrócić uwagę opiekunów nieletnich, że o ile uczciwie wypełnienie włożonych nań przez prawo obowiązków, jest dla nich zaszczytnem, o tyle wykonywanie takowych ze złą wolą lub lekceważeniem, oprócz potępienia opinii publicznej, może postawić ich przed obliczem sądu, jak to miało miejsce w przytoczonej na początku sprawie.

X.

— Na kościół w Irkucku, p. Józef Piaskowski złożył rs. 5.— Razem z poprzednio złożonemi rs. 38.

— Zeszyt „Ateneum“ za miesiąc wrzesień r. b. wyszedł z druku i zawiera:

„Globia. Romans B. Pereza Galdosa“, przetłumaczony z oryginału hiszpańskiego. — „Listy czeskie. III. Stosunki społeczne“. Przez Prawdę (ciąg dalszy). — „Zabiegi cesarza Maksymiliana II o koronę polską 1565 do 1576“. Przez Teodora Wierzbowskiego (dokonczenie). — „Najnowsze prace orientalistów polskich za granicą“ przez Juljana Adolfa Święciekiego. — „Sita jako ruch. Studium z filozofii fizyki“. Przez Jul. Ochotowicza. — „Wystawa sztuk pięknych w paryżu w r. 1879“ przez A. Sygietyńskiego. — „Rozbiory i sprawozdania“: 1) Lud ziemi dobrzyńskiej; przez Aleksandra Petrowa (osobne odbicie z rozpraw Komisji antropologicznej 1878). Kraków, 1878, 8 str. 182. Przez Wł. Smoleńskiego. 2) Maryja Stuart Drama von Julius Słowacki übersetzt von Ludomil German. Leipzig 1879, str. 94. Przez P. Chmielowskiego. 3) Monografia miasta Sandomierza przez ks. M. Bulińskiego. Wydanie poświęcone ks. Wawrzyńca Kuklińskiego, Warszawa, 1879, str. 448 in 8-vo. Przez Tadeusza Korzona. 4) Polonia Materyjały do dziejów Polski w pismach rosyjskich (1700—1862) przez Antoniego J. Kraków 1879, przez K. — „Kronika miesięczna“.

JUBILEUSZ.

Ramota heroi-komiczna

W. Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu,

w 50-letnią rocznicę prac Jego literackich.

ofiarowana przez

Ex-Bociana.

Wstęp.

Ufny w łaskawość, cieszę się nadzieją,
Że nie pogardzisz panie Jubilacie,
Niezgrabną plotką, nędzną Epopeją,
Którą dla Ciebie ukulem w mej chacie.
Ofiarowanej nieodrzuć pracy,
Choć ja nie Homer, ani nie Horacy,

Tylko znędzniałe stare Bocianisko,
Co na parafii włóczy się po błocie,
I marzy sobie, kopę lat już blisko,
O starych dziejach i o starej enocie—
Mało co widzi i mało pojmuje,
Bo siedzi w miejscu i nie odlatuje.

Chęć jak najlepsza dziś jest już daremną,
I silna wola nie mi nie pomoże,
Schwacony Pegaz zestarzał się ze mną,
A od starości, ruszać się nie może —
Lecz choć raz jeszcze, przypinam ostrogi
I na cześć Twoją, pojedę jak mogę.

Pieśń I.

Pocóż mam w pieśni kreślić objaśnienia,
Dlaczego pióro z chęcią w rękę biorę?
Znane są wszystkim narodu życzenia,
Poczeiwe serca, do wdzięczności skóre —
O ich szczerości żaden nie zaprzeczy,
Zatem odrazu przystąpię do rzeczy.

Dawne oracyje wyszły dzisiaj z mody,
Nie będę niemi z trybularza kadził,
Nic tu nie sprawią szumno-górne ody,
Choćbym się na ich wspaniałość wysadził,
Aby uwielbić w jednym wielkim człeku,
Olbrzymią pracę, trwającą pół wieku.

Bo choćbym nawet rozmyślał czas długi,
Zbierając myśli kręcił siwą głowę,
Co tu powiedzieć na tyle zasługi,
Jak zmienić wdzięczność we właściwe słowo?
Jak wypowiedzieć należne pochwały?
Które ma w sercach dzisiaj naród cały.

Lecz kiedy wszyscy, ze wszystkich stron
[świata,

Niosą w ofierze szczyt uścisk bratni,
Ażeby godnie uzczyć Jubilata,
I stary szlachcic nie będzie ostatni;
Boć w starej głowie, mości dobrodzieju,
Zostało przecie cokolwiek oleju.

Cóżby powiedział sam Jubilat na to?
Dalibóg sprawę miałbym na sumieniu,
Że drzemiac sobie przed spruchniałą chatą,
Nie nie palnąłem w współbraci imieniu —
Nie przedstawiłem starych uczuć treści,
Co się w ich duszach i ich sercach mieści.

Za dawnych czasów—poeci, genjusze,
By nadać swoim arcydziełom mocy,
Kiedy wznosili ku niebiosom dusze,
Muz na Parnasie wzywali pomocy
I niezawodnej łaski doznawali,
Choć tylko do nich zdaleka wzdychali.

Dziś się zmieniły zwyczaje wszelakie,
Świat postępuje całkiem inną drogą:
Chociaż natchnienie przyjdzie jakie takie,
Jeżeli człek stary—Muzy nie pomogą,
A bez nich trudno na mizernym świecie
Z myśli i wrażeń skleić co poecie.

Gdybym był młodym—bardzo oczywiście,
Wziąwszy bilecik, gładki jak z atlasu,
Czułe słoweczko nakreśliwszy w liście,
Wysłałbym prośbę pocztą do Parnasu —
A Muzy wdzięczne za grzeczną zaczepkę,
Potrzebną w głowę wprawiłyby klepkę.

Ale, że starość, jak mówią, nie radość,
Nie będzie skutku, choć poproszę w liście;
Szczerym życzeniom, by się stało zadość,
Muszę na Parnas jechać osobiście —
A Muzy widząc żądania konieczność,
Udzielą pomoc, chociażby przez grzeczną.

Więc jedźmy razem Pegazie skrzydlaty!
Potrząśnij grzywą wspaniałe i śmiało,
Pobrykaj sobie, jak niegdyś przed laty,
Jak to *in illo tempore* bywało —
Zabierz się ze mną do podróży długiej,
Co dalej było—powiem w pieśni drugiej.

Pieśń II.

Ledwom się wdrapał na Parnaską górę,
Już to mój Pegaz zastary do sportu,

Dostawszy ostrą od Charona burę,
Żem Styx przepłynął, nie mając paszportu—
Naganą w sądzie za to ukarany,
Byłem przyjęty i zameldowany.

Pierwszy raz w życiu ujrzałem jejmoście,
Co na Parnasie z mocy przeznaczenia,
Mają pomagać, gdy poeta w poście
Niema humoru, werwy i natchnienia—
Rzekłszy oracyję zręcznie ułożoną,
Podałem prośbę z marką przylepioną.

Włosy mi wszystkie powstały na głowie,
A to nie Parnas!... to czysty kryminał!
Jedna z Muz rzekła—„słuchajcie panowie!
Co to za facet?... Co za oryginał
Co chce na starość wierszydła gryzmolić,
Jak mu dopomódz? jak na to pozwolić?!“

Zadrzałem cały jak w zimnej kąpieli,
We wszystkich żyłach krew zawrzała razem,
Dobyle śmiało starej karabeli,
Impertynentkę chcąc wygrzmocić płazem —
„Nic mi nie dajcie! pomocy, splendoru,
Ale mospanie... nie szarpcie honoru!“

Byłoby przyszło wnet do awantury,
Bo chciałem bronić mojego klejnotu,
Ale mnie chwycił za rękę Merkury,
I pociągnięciem zmusił do odwrotu —
Szepecząc do ucha grzeczne jakieś słówko,
Radził mi prośbę, podeprzeć łapówką.

— „Co wasan bajesz?!.. bzdurzysz prośbę cie-
[bie!

Czy to dziś Parnas tak przeniecowany,
Że między wami, że nawet i w niebie,
Chcąc wygrać sprawę trzeba dać kubany?
Alboś w projekcie trochę przechołował,
Alboś ty bracie—alboś ja zwaryjował“.

— „Wyrosłeś widać tak jak grzy na kępie,
I zaplesniałeś *modo polonico*,
Nie wiesz o modzie ani o postępie —
Rzeczce Merkury — dziś trzeba drzeć łyko,
Chociażby nawet z rodzzonego brata,
By tylko użyć przyjemności świata“.

Nie mogąc pojąć co Merkury plecie,
Gdyby mnie byli żydki nie oskubli,
Gdyby nie pustki w mojej portmonecie,
Dałbym był babom kilkanaście rubli —
Lecz wiecie o tem mości dobrodzieje,
Nawet Salomon z pustki nie naleje.

Pragnąc zakończyć nudną operacyją,
By się przestraszył Merkury arbiter,
Krzyknąłem śmiało: — „Idę z apelacyją,
Niech sprawę moją osądzi Jupiter!
Zobaczysz wasan zaraz mości panie,
Czy tam natchnienia szlachcic nie dostanie?“

Zrobiwszy tedy dość poważną minę,
Primo impetu tak, w pierwszym zapale,
Wąs wykreiwszy, potarłszy czuprynę,
Z dobrą nadzieją do Jowisza wałę —
Pomóżcie Bogi! górni, wodni, leśnil..
Co się tam stało—powiem w trzeciej pieśni.

Pieśń III.

Na złotym tronie z piorunami w rękę,
Przy wielkim orle co siłę przedstawia,
Siedział Jupiter; przy nim pełna wdzięku
Małżonka Juno, głaskająca pawia —
Obok Minerwa, Neptun, Eol, Ceres.
W krótkich wyrazach przedstawiam interes.

Słuchał z uwagą słów mych władzca świata,
Wszelkich objaśnień w słusznej mojej sprawie,
A gdy wspomniałem pana Jubilata,
Raczył się nawet usmiechnąć łaskawie —
Potem z powagą zawezwał Cyklopy,
By mu przynieśli mapę Europy.

Spojrzawszy w ziemski regestr pomiarowy,
Rzecz rozważywszy mocą majestatu,
Rzekł do mnie Jowisz surowemi słowy:
— „Wasć w będzińskiego pochodzisz powiatu,
Gdzie was polaków ledwo tuzin siedzi,
A pruskich Niemców, tak jak w morzu śle-
[dzi!...“

— „Waszego szczęścia chcąc być ciągłym
[świadkiem,
Dałem wam stawy, pola, łąki, knieje,
Dałem galmanów i węgla dostatkim,
By was wzbogacić, mości dobrodzieje!
A wy, wzgardziwszy tak wielkimi dary,
Wszystkoście niemcom dali za talary“.

Na to odrzekłem, stając w mej obronie:
— „Władco Afryki, Azji, Europy!
Ja ciągle siedzę na ojców zagonie,
I klepię biedę przeszło lat pół kopy —
A broniąc ziemi, siebie i rodzinę,
Niemców szturmową odpycham drabinę.—“

— „Próżne waszeci gryzmołów wysoki—
Rzekł na to Jowisz— i żadna zaleta.
Ciagniesz na ziemi za ogon dwie sroki:
Nietęgiś oracz i lichy poeta —
Próżne są twoje wszelkie przedstawienia,
Takim partaczom, nie daję natchnienia!“

— „Macie pszenicę i kwiatki na wianki,
Więc niech się zbiorą z każdej okolicy,
Panowie szlachta i panie szlachcianki,
Niech splotą wieniec z swej własnej pszenicy,
A dając z serca czem bogata chata,
Ucieszą takim darem Jubilata!“

— „Jest słuszna racya, prawda oczywista—
Odrzekłem na to— ale Panie Boże!
Pszenica nasza porosła, śniecista,
Z niej w żaden sposób wienca być nie może,
Nie nasza wina, bo człek dobrze sieje,
Ale deszcz ciągle, tak jak z cebra leje—“.

— „Z burzami, gradem, ciągły mamy skweroś
Woda brudami płynie jak w kanałach,
Nie myśmy winni — ale winna Ceres,
Że o niebieskich rozmyśla migdałach—
Winien jest Eol, Neptun i Minerwa,
Że w polu bieda, w rymach licha werwa!“

— „Impertynencyje!..“ Jowisz strasznie wrza-
[snał,
Powstawszy z tronu, łupnąwszy nogami,
O mało we mnie piorunem nie trzasnął,
Ale nim trzasnął — już byłem za drzwiami,
Dokąd skoczyłem jednym prawie susem,
A tam się z zacnym spotkałem Bachusem“.

Ten rzecz do mnie: — „Gdzie tak pędzisz
[wasze?
Czyś się tak przeląkł tutejszych andronów,
Że chcesz pozwolić dmuchać sobie w kasze,
I splamić zaeny klejnot Slepowronów?
Godność potomków mieć na swem sumieniu?
Co ci po Muzach? Co ci po natchnieniu?!“

— „Masz przecie dobry, stary, polski rozum,
Którym się wszelki ziemski kłopot lata,
Weź w obie dłonie *Vitrum Glorijosum!*
I palnij zdrowie pana Jubilata!
Jak się iza szczerą złączy z winem na dnie,
Wyjdzie interes uczciwie i ładnie.

— „Swoim współbraciom daj puhar kolejną,
Pijcie za zdrowie gdy się pora zdarza,
(Choć się ze starych zwyczajów rośmieją)
Cnych literatów—Ojca!—Gospodarza!
Dając mu dowód serdecznej miłości,
W poczeiwych sercach i we łzach wdzię-
[czności!

Epilog.

Skoro w tak ciężkim dla poetów czasie,
Chociaż pragnąłem serdecznie i szczerze,
Nie mogłem znaleźć pomocy w Parnasie,
Przyjmij łaskawie, coć daję w ofierze—
Co mogłem znaleźć w ubogiej mej chacie,
W Twą uroczystość, panie Jubilacie!

Niechże Bóg Twoje nagradzając cnoty,
Da ci doczekać szczęśliwie i zdrowo,
Tak jak dziś wszystkim, na obchód Twój
[złoty,
Na uroczystość kiedyś brylantową! —
Byś błogostawiać jeszcze wnuki nasze,
Wymodlił szczęście pod stare poddasze.

Koniec.

Ceny targowe

na zboże i produkty spożywcze w mieście Piotrkowie od d. 15 wrześ. do d. 22 wrześ. (4 paźdż.)

Za czetwert:	pszenicy	15	rs. 28 k.
"	żyta	10	30 "
"	jęczmienia	7	33 "
"	owsa	6	— "
"	gryki	8	19 "
"	grochu	9	88 "
"	kartofli	2	60 "
"	kaszy jęczmiennej	11	50 "
"	" gryczanej	20	80 "
"	mąki przenej 1-go sort.	15	25 "
"	" " 2-go "	11	50 "
"	" " żytniej 1-go "	11	25 "
"	" " " 2-go "	8	75 "
Za funt chleba:	pytlowego	—	3 1/2
"	razowego	—	2 3/4
"	wołowy	—	10 1/2
"	cielęciny	—	9 "
"	wieprzowiny	—	11 "
"	baraniny	—	8 1/2
Za pud:	siana	—	35 "
"	słomy	—	30 "

(Gub. Wied.)

OGŁOSZENIA.

KSIĘGARNIA

F. Jędrzejewicza

w Piotrkowie,

otrzymała na Skład Główny

KALENDARZ RODZINNY

na rok przestępny

1880

Cena kop. 15.

Panom haudlującym udziela odpowiedni rabat. (3—1)

Rafał Kujawski

Towarzysz Prokuratora Sądu Okręgowego kieleckiego mianowany

Adwokatem Przysięgłym,

w okręgu izby sądowej warszawskiej. otworzył kancelaryję obrończą w mieście Kielecach, w domu W. Platkiewicza przy ulicy Staro-Warszawskiej, przyjmuje sprawy cywilne i karne do sądów zwyczajnych, jako też do sądów gminnych, sędziów pokoju i zjazdów sędziów pokoju. (3—1)

POKÓJ

z usługę i opałem do odnalezienia w każdym czasie w domu Kamockiego, przy alei Aleksandryjskiej. Wiadomość z bramy na lewo w mieszkaniu B. Bohuszewicz. (2—1)

Konstanty Gajzner

MECHANIK

z fabryki Lilpop i Rau w Warszawie, obecnie stale zamieszkały w Robertowie pod Piotrkowem, przyjmuje reperacje kotłów parowych, maszyn parowych, młocarni, sieczkarni i wszelkich innych narzędzi rolniczych. Urządza gorzelnie, browary, oraz podejmuje się wszelkich robót w zakresie mechaniki, ślusarstwa i kowalstwa wchodzących. (3—1)

Owoce zimowe

zdrowe, w najlepszych gatunkach, przybyły z Gościńskiego i są do nabycia w każdym czasie na funty i pudy, w mieszkaniu jeometry Piaszczyńskiego, w domu p. Hojne (dawnej Kobosko), obok restauracji p. Skibińskiego. (3—1)

Nież podpisany, były urzędnik akcyzy, obznajmiony z ustawą i przepisami dotyczącymi wyrobu wódki i piwa, ma honor polecić usługi swoje WW-nym posiadaczom Gorzelnii, Browarów i Dystylarni, w ułatwianiu wszelkich formalności przy prowadzeniu Gorzelnii, Browarów i Dystylarni, jak również i przy wykupie wymaganych Patentów, zapewniając i obiecując każde żądanie, osobiste lub przez korespondencyję, skrupulatnie i spieszenie złatwiać.

Mieszkanie moje: Piotrków ulica Pocztowa obok kasy gubernialnej, w domu pod Nr. 532.

Władysław Piętka.

(3—2)

Na zimowe wieczory!

KSIĘGARNIA

F. JĘDRZEJEWICZA

w Piotrkowie.

Poleca świeżo otrzymane nowości:

- ASTRUC E. A. Historyja żydów i ich wierzeń kop. 75.
 BERNSTEIN A. Feigela Magid, czyli kobieta kaznodzieja, obrazek z życia prowincjonalnego żydów. Wydanie drugie kop. 60.
 BYKOWSKI P. JAXA. Jełowiczowie Bukojemscy, historyja prawdziwa dawnej rodziny i kawałka ziemi, kop. 75.
 BARANIECKI MAT. Teoryja wyznaczników (determinantów). Paryż, rs. 6 k. 75.
 CLERK MAXWELL J. Materyja i ruch przeł. S. Dikstein, kop. 60.
 CICERO M. T. Pisma filozoficzne, część 2-ga, przeł. E. Rykaczewski, Poznań, rs. 3 k. 60.
 FRANCESKA Z RAWENNY. Tragedyja w 5-u aktach przez W. H., rs. 1.
 GAWRONSKI X. F. Nauki w czasie rekolekcyi. Lwów, rs. 1 k. 50.
 GRUDZIŃSKI ST. Zuch dziewczyna, powieść obyczajowa, kop. 75.
 JORDAN. Ze wspomnień Marymonckich, kop. 60.
 KANTECKI KL. Dwaj Krzemienieczanie, wizerunki literackie. I. Alojzy Feliński. II. J. Korzeniowski, 2 t. Lwów, rs. 3.
 — Artur Grottker, szkic biograficzny. Lwów, rs. 1 k. 50.
 KOMOROWSKI BR. Krok, ostatni Arkony książę, tragedia w 5-u aktach. Lwów, rs. 1 k. 20.
 KRASZEWSKI J. I. W starym piecu, studjum psycho-graficzne, rs. 1 k. 20.
 — Dajmon, fantazyja. Lwów, rs. 1 k. 50.
 — Bratanki, powieść z podania początku 18-go wieku. 2 t., rs. 2.
 — Krasieki, życie i dzieła kartka z dziejów literatury 18-go wieku, rs. 2.
 LUBOWSKI E. Cichy Janek i głośny Franek, powieść 2 t., rs. 1 k. 80.
 MOLICKI ANT. Dr Metodologija. Kraków, rs. 2 k. 75.
 NOWINA R. W starym piecu dyjabeł pali, przysłowie dramatyczne w 1-m akcie wierszem, kop. 40.
 ORZESZKOWA E. Z różnych sfer, nowelle i obrazki, 2 t. Rs. 2 k. 70.
 Pamiętnik Zbigniewa Ossolińskiego, Wojewody Sandomierskiego, wydał Dr. W. Kętrzyński. Lwów. Rs. 1.
 REPPÉL R. Dzieje Polski do 14-go wieku, 2 t. Lwów. Rs. 5.
 Rinaldo Rinaldini, sławny dowódzca rozbójników 18-go wieku, czyli tajemnice gór, wązów i dolin Włoch. Kop. 45.
 RIVAUX Ks. Opowiadanie z dziejów kościoła Rzymsko-Katolickiego w streszczeniu przeł. ks. Bogumił, t. 3 Kraków. Rs. 6.
 ŚWIECICKI J. A. Najznakomitsi komedyjopisarze hiszpańscy, studjum literackie. Rs. 1.
 Stanisław, młody pustelnik, powieść dla ludu, podł. ks. Szmida. kop. 20.
 Trzej wędrowcy, chrześcijanin, żyd i turek, czyli kto w Bogu pokłada zaufanie, o tym ma tenże ojcowskie staranie, powieść dla młodzieży z niem. przeł. T. W. Kop. 20.
 VAMBERY H. Obrazy obyczajowe ze Wschodu. Rs. 1 k. 50.
 WIERCISZEWSKI WŁ. ks. Kazania niedzielne i świąteczne. Kraków, rs. 1 k. 80.
 Źródła dziejowe tom VII. Sprawy Prus książęcych za Zygmunta Augusta w r. 1566—1568, rs. 3.
 Żywot Najświętszej Panny Maryi, kart. kop. 15.
 Życie świętej Genowefy kop. 20. (2—1)

Fabryka Tabaczna „Imperial”

poleca wyborowe gatunki cygar:

Pera	po Rs. 3 kop. — za 100 sztuk	Brema	po Rs. 5 za 100 sztuk.
Trocadero	3 " 50 " " "	Bilbao	" " 6 " " "
Esmero	4 " — " " "		

Powyższe cygara nabywać można:

w Warszawie i w Płocku, we wszystkich Magazynach J. Rosenbluma.—Na prowincyi, we wszystkich znaczniejszych magazynach tabacznych,

w St. Petersburgu

w Magazynach Jean Vouris.

(Fr. i R. 7315)

(3—3)

Aleksander Czyński

Adwokat Przysięgły,

poprzednio w Kaliszu zamieszkały, przeniósł kancelaryję do Piotrkowa i utrzymuje taką w Ryнку w domu W-ej Koczarowskiej na I-m piętrze. Interesentów przyjmuje codziennie rano do godziny 11-ej i po południu od 5 do 8, z wyjątkiem niedziel i świąt. (6—3)

!Kradzież!

W guberni radomskiej, powiecie końskim, gminie i wsi Czermno, u włościanina Tomasza Włodarskiego, skradziono z pastwiska przed dwoma tygodniami, to jest 14 (26) września, parę Koni karych z białymi gwiazdkami na czołach. Ktoby spostrzegł takowe gdziekolwiek, zechce za stosownem wynagrodzeniem dać znać bądź właścicielowi skradzionych koni, bądź też władzom policyjnym, którym fakt ten został już zakomunikowanym. (3—2)

Udając się w dniu dzisiejszym na dwa miesiące do miasta Łodzi, dla udzielania tam

Lekcyj Tańców,

mam zaszczyt prosić uprzejmie osoby interesowane zamieszkałe w Piotrkowie, aby zaszczycając mię nadal swem zaufaniem, łaskawie oczekiwając na mnie racyły z nauką tańców do 15-go grudnia r. b.

Jaśniewicz.

(3—3)

Panienka

która ukończyła w roku zeszłym Progimnazjum, z patentem z gimnazjum, życzyłaby sobie udzielać lekcye w zakładach naukowych, lub też prywatnie. Osoby interesowane raczą zostawiać swoje adresy w księgarni pana Jędrzejewicza pod literami F. K. (2—1)

Winogrona kuracyjne

„Voelauer“

nadechodzą codziennie

do Składu Win i Towarów Kolonialnych

W. Zaleskiego

w Piotrkowie.

Osoby życzące brać Winogrona na kuracyję, raczą się wcześniej zgłosić z zamówieniami, aby takowe regularnie odbierały. Ceny dla osób kurujących się, które wcześniej Winogrona zamówią, będą obniżone. (6—6)

Koń - Walach,

dobrze ujeżdżony, tak pod wierzch jak i w zaprzęgu, jest do sprzedania w domu W-go Strączyńskiego na Bykowskim Przedmieściu (ulicy Moskiewskiej), w mieszkaniu porucznika Pahomowa. (3—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 18 powieści p. t. „Kapitan Coutanceau“ E. Gaboriau, przekład E. Karczewskiej.